Sunday27-A8 homily by Fr. Gabor

To be God's people is an immense privilege. God plants us on earth, like a fruit-bearing plant, with care. He feeds us, protects us and surrounds us with everything needed for us to flourish. In the prophet Isaiah's song of the vineyard, we hear of the immense love and labour the Lord poured to establish His people, Israel, symbolised by the vineyard. Yet, as both Isaiah and Jesus remind us today, with such divine privilege comes a profound calling: we are meant to bear spiritual fruits: love, joy, peace, patience, kindness, goodness, faithfulness, gentleness and self-control.

When God looks upon the vineyard, the old and new Israel, the Church community, He hopes for the sweet grapes of justice and righteousness, but all too often finds not only that, but also the sour, wild fruit of backstabbing and resentment. That bloodshed does not always take place on an open battlefield. More often, it begins silently in the human heart. We inflict spiritual and emotional damage when we harbour resentment and then speak ill of others, or allow anger to quietly poison our relationships. When we turn against our brothers and sisters, God respects our freedom; He will not force our hands, but permits us to spread evil actions and ideas and then reap the harvest of evil fruits.

What leads our hearts into such a broken state? So often, it starts with worry— then becoming consumed with anxiety, obsessing over our security and future, and filling our minds with the darkness around us. When fear rules the soul, self-preservation pushes out love.

This is why Saint Paul offers us the cure in his letter to the Philippians: do not be anxious about anything. Instead of letting worry spiral, hand everything over to God in prayer and thanksgiving. Trust in the providence of the Father when life feels unsettled, and deliberately fill your heart and mind with the things of Heaven: everything that is good, praiseworthy and noble in God's eyes.

In the Gospel, Jesus reveals the ultimate danger of failing to entrust everything into God's hands. The tenants in the vineyard did not become violent overnight. Their defiance escalated step by step—first ignoring the owner, then beating and stoning the prophets where were sent to them, and finally murdering the beloved Son Himself. When we close our minds to God's truth, disobedience increases in our thinking which later on hardens into hostility. We, too, reject the messengers God sends into our lives, and in turning our backs on them, we turn our back on Christ.

Evil rarely approaches us—or our young people—with obvious malice, because our conscience would immediately reject it. Instead, evil slips in quietly through seemingly harmless, neutral things that simply leave God out. It exploits a fundamental truth about human nature: our hearts have an infinite longing that only God can satisfy. Because of that hunger, the evil offers counterfeits through worldly ideas—distractions that mimic joy, entertainment that promises fulfilment, and trends that seem attractive on the surface, but it leaves behind a lingering sense of guilt, restlessness, and emptiness.

Gradually, those innocent-looking counterfeits crowd out the voice of the Spirit, dulling our appetite for the sacred.

Therefore, guard your heart. Refuse to settle for the cheap imitations of divine realities. Let us follow Saint Paul’s counsel and actively fill our minds with whatever is true, noble, right, pure, lovely, and praiseworthy in God’s eyes. When we turn away from the hollow promises of evil and anchor our thoughts in God's providence and goodness, we do not receive a fleeting illusion of happiness—we receive a real foretaste of Heaven, and our lives will yield the rich, lasting fruit our Father expects us to bear.

Sunday27-A8 homily by Fr. Gabor

Bycie ludem Bożym to ogromny przywilej. Bóg z troską sadzi nas na ziemi niczym roślinę wydającą owoce. Karmi nas, chroni i otacza wszystkim, co niezbędne, byśmy mogli rozkwitać. W pieśni proroka Izajasza o winnicy słyszymy o wielkiej miłości i trudzie, jakie Pan włożył w ustanowienie swojego ludu – Izraela, symbolizowanego przez winnicę. Jednak – o czym przypominają nam dziś zarówno Izajasz, jak i Jezus – z tak wielkim Bożym przywilejem wiąże się głębokie powołanie: mamy wydawać owoce duchowe, takie jak miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie.

Gdy Bóg spogląda na winnicę – na dawny i nowy Izrael, na wspólnotę Kościoła – oczekuje słodkich owoców sprawiedliwości i prawości, lecz zbyt często znajduje nie tylko je, ale także kwaśne, dzikie owoce wzajemnego ranienia się i urazy. Rozlew krwi nie zawsze dokonuje się na otwartym polu bitwy. Częściej zaczyna się on po cichu w ludzkim sercu. Zadajemy duchowe i emocjonalne rany, gdy chowamy w sobie urazę i źle mówimy o innych albo pozwalamy, by gniew po cichu zatruwał nasze relacje. Gdy zwracamy się przeciwko naszym braciom i siostrom, Bóg szanuje naszą wolność; nie zmusza nas do niczego, lecz pozwala szerzyć złe czyny i idee, a następnie zbierać plon złych owoców.

Co doprowadza nasze serca do takiego stanu rozbicia? Często zaczyna się od troski, która przeradza się w paraliżujący niepokój, obsesyjne myślenie o własnym bezpieczeństwie i przyszłości oraz wypełnianie umysłu otaczającą nas ciemnością. Gdy strach włada duszą, instynkt samozachowawczy wypiera miłość.

Dlatego święty Paweł w Liście do Filipian wskazuje nam lekarstwo: o nic się nie martwcie. Zamiast pozwalać, by troski narastały, powierzcie wszystko Bogu w modlitwie i dziękczynieniu. Ufajcie Opatrzności Ojca, gdy życie wydaje się niepewne, i świadomie wypełniajcie swoje serca oraz umysły sprawami niebieskimi: wszystkim, co w oczach Boga jest dobre, godne pochwały i szlachetne. W Ewangelii Jezus ukazuje ostateczne niebezpieczeństwo płynące z niepowierzenia wszystkiego Bożym dłoniom. Dzierżawcy winnicy nie stali się agresywni z dnia na dzień. Ich bunt narastał stopniowo: najpierw ignorowali właściciela, potem bili i kamienowali posłanych do nich proroków, by w końcu zamordować samego umiłowanego Syna. Gdy zamykamy umysł na Bożą prawdę, w naszym myśleniu narasta nieposłuszeństwo, które z czasem przeradza się we wrogość. My również odrzucamy posłańców, których Bóg stawia na naszej drodze, a odwracając się od nich, odwracamy się od Chrystusa.

Zło rzadko zbliża się do nas – czy do ludzi młodych – z jawną złowrogością, gdyż nasze sumienie natychmiast by je odrzuciło. Zamiast tego wkrada się ono po cichu, poprzez rzeczy pozornie nieszkodliwe i neutralne, w których po prostu pomija się Boga. Wykorzystuje ono fundamentalną prawdę o ludzkiej naturze: nasze serca odczuwają nieskończone pragnienie, które zaspokoić może jedynie Bóg. Z powodu tego głodu zło podsuwa nam podróbki w postaci światowych idei – rozpraszaczy udających radość,

rozrywek obiecujących spełnienie czy trendów atrakcyjnych jedynie na pozór – pozostawiając po sobie jedynie poczucie winy, niepokój i pustkę.

Stopniowo te niewinnie wyglądające podróbki zagłuszają głos Ducha, osłabiając nasz głód tego, co święte.

Dlatego strzeżcie swoich serc. Nie godźcie się na tanie imitacje Bożej rzeczywistości. Idźmy za radą świętego Pawła i aktywnie wypełniajmy nasze umysły tym, co prawdziwe, szlachetne, słuszne, czyste, piękne i godne pochwały w oczach Boga. Gdy odwracamy się od pustych obietnic zła i zakotwiczamy nasze myśli w Bożej opatrzności oraz dobroci, nie otrzymujemy ulotnej iluzji szczęścia, lecz prawdziwy przedsmak Nieba; wówczas nasze życie wyda obfity i trwały owoc, którego oczekuje od nas Ojciec.